

## Zarezerwowałem dla niej nazwę Anna

Takiego zapisu dokonał w dokumencie zgłoszenia swojej kopalni w 1832 roku Ferdynand Friedrich August Fritze – aptekarz.

Tak aptekarz, ale również burmistrz Rybnika, chcący w ten sposób upamiętnić imię swojej córki. I udało mu się to znakomicie. Nazwa kopalni, samodzielnej czy skonsolidowanej, przez te wszystkie lata pozostała bez zmian. Inaczej niż w przypadku jej dwóch „sióstr”, starszej - Charlotty (1806) i młodszej - Emmy (1883), których nazwy zmieniono później na Rydułtowy i Marcel.

Po wyczerpaniu złoża kopalnia Anna od roku 2012 jest w stanie likwidacji. A to co jest jeszcze utrzymywane wynika z potrzeby dokończenia eksploatacji w granicznej strefie z Rydułtowanami i ma (musi) zniknąć do końca bieżącego roku. Obecnie majątek podzielony jest pomiędzy różne podmioty: SRK, PGG, ZZM i sektor prywatny – co nie ułatwia wcale sprawy. Pomijając historyczne, wspaniałe wyposażenie techniczne, które wytrzymało aż do dnia dzisiejszego, uwagę zwracają te obiekty budowlane, na których odcisnął swoje piętno Hans Poelzig (1869-1936), jeden z najznakomitszych architektów wczesnego modernizmu, o którym zwykło się mówić – architekt – nauczyciel – artysta. Projektował niemal wszystko od teatrów po obiekty przemysłowe. W 1913 roku otrzymał on stanowisko głównego doradcy w utworzonym przez Fryderyka von Friedlaendera Rybnickim Gwarectwie Węglowym (1903), w skład którego weszła kopalnia Anna.

Kompleks budynków w otoczeniu szybów Chrobry I i Chrobry II (elektrownia, kotłownia, maszynownia, biurowiec) to już Poelzig z całym swoim architektonicznym pragmatyzmem. Tym razem jako element charakterystyczny zastosował schodkowe wnęki okienne (całość wykonana z cegły), a jako element wyróżniający poszczególne budynki - różne zrytmizowanie okien. Na zdjęciach możemy zobaczyć jak ta architektura odznacza się na tle później powstałych budynków, a także w zestawieniu z super modernistyczną, betonową wieżą szybu Chrobry II z roku 1970. Należy docenić fakt, że dobudowane już po II wojnie światowej przęsło elektrowni zachowało charakter pierwotnej elewacji.

Największą szansę przetrwania ma budynek maszyny wyciągowej, wpisany do rejestru zabytków. Tego typu przemysłowe kompleksy budynków powinny jednak bronić się jako całość, a nie jak wypreparowane, pojedyncze obiekty pozbawione w ten sposób logiki technologicznej całości. Żle by się stało gdyby jedyny ślad po „Annie” Poelziga pozostał tylko w Berlińskim Muzeum Architektury, w którym przechowywane są jego projekty i zdjęcia.

Dlatego spodobał mi się zastosowany przez Krzysztofa Karwata skrót myślowy w stosunku do dziedzictwa postindustrialnego: SPRZEDAĆ. KUPIĆ. NIE BURZYĆ!

A co z uśmiechem Matki Boskiej w górującej nad okolicą bazylice?

Czy aby nie zniknie wraz z Anną?

Autor Aleksander Zembok